Nakład 20.900 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 194. Sosnowiec, czwartek 25 lipca 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. Kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie **zł. 2.00**
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92 telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3 go Maja 14, tel. 2-77 ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.

Wojna na Dalekim Wschodzie.

Samoloty sowieckie zbombardowały miasto pograniczne.

SOWIETY ODRZUCAJĄ ARBITRAŻ FRANCJI.

MOSKWA, 24.7. Komisarjat spraw zagranicznych ogłasza następujący komunikat: Rząd francuski zwrócił się do rządu sowieckiego z propozycją podjęcia się pośrednictwa celem pokojowego załatwienia konfliktu sowiecko - chińskiego. Karachan udzielił ambasadorowi Herbette odpowiedzi, że propozycja ta nie ma racji bytu, wobec odmowy władz chińskich przywrócenia naruszonej podstawy prawnej, co jest niezbędnym warunkiem porozumienia.

NIEMCY ZASTĄPIŁY ZSRR.

PEKIN, 24.7. Gmach ambasady sowieckiej został oficjalnie objęty przez posła niemieckiego.

ZARZĄDZENIA JAPOŃSKIE W MANDŻURJI.

TOKIO, 24.7. Dowódca japońskiego garnizonu w Mandżurji wydał instrukcje władzom południowo - mandżurskiej kolei, by odmawiały przewozu chińskich wojsk i amunicji, oraz by nie pozwalały na przekraczanie terytorjum kolejowego uzbrojonym oddziałom chińskim bez pozwolenia lokalnych japońskich dowódców.

MOBILIZACJA NAD AMUREM.

PARYŻ, 24.7. Donoszą z Szanghaju, że władze sowieckie zmobilizowały w okolicach Władywostoku wszystkich mężczyzn w wieku od 17 do 32 roku. 21 samolotów sowieckich zbombardowało Lahassusz w pobliżu Pogranicznaja.

REPRESJE SOWIECKIE.

LONDYN, 24.7. „Daily Telegraph" donosi, że internowano we Władywostoku 1000 obywateli chińskich jako odwet za uwięzienie urzędników sowieckich w Charbinie.

MONGOLJA ZERWAŁA STOSUNKI Z CHINAMI.

BERLIN, 24.7. Według wiadomości z Urgi rząd mongolski polecił oświadczyć, że w związku z zerwaniem stosunków między Rosją sowiecką a Chinami uważa również stosunki dyplomatyczne Mongolji z Chinami za zerwane.

EMIGRANCI ROSYJSCY PRĄ DO WOJNY.

Na całem terytorjum Chin daje się zauważyć żywa

akcja emigrantów rosyjskich.

Wszyscy przebywający w Chinach oficerowie i żołnierze armji Kołczaka i Siemionowa przyjęli obywatelstwo chińskie i zorganizowali

oddziały zbrojne

pod dowództwem generała Chorwata. Szefem sztabu tych oddziałów jest b. carski generał Andogskij, b. dowódca rosyjsko - cesarskiej akademji wojennej.

CHIŃCZYCY OSTRZELIWUJĄ ARTYLERJĄ SOWIECKIE SAMOLOTY.

CHARBIN, 24.7. Z granicy mandżurskiej nadchodzą mimo zaprzeczeń nowe wiadomości o drobnych potyczkach między wrogiemi armjami. Koło Pogranicznaja wojska chińskie ostrzeliwały ogniem artyleryjskim i karabinowym samoloty sowieckie, które pojawiły się nad terytorjum chińskiem.

Rosyjskie władze w dalszym ciągu konfiskują chińskie parowce handlowe na Amurze.

Oddziały saperów chińskich zamykają ujście rzeki Sungari łańcuchme min, aby przeszkodzić sowieckiej flocie na Amurze w przedostaniu się w granice Mandżurji. Jako dalszy środek ostrożności zastosow. Chiny zerwanie toru kolejowego na linji Władywostok — Charbin.

Szyny kolejowe odtransportowano w głąb kraju.

W Nankinie odbywają się stale narady komendantów armji. Trzy dywizje stoją w pogotowiu, aby na pierwszą wiadomość o wybuchu wojny odjechać na front.

Uroczystości w Rabsztynie.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę schroniska dla dzieci gruźliczych.

Wczoraj o godz. 6 ej popołudniu przybył do Olkusza szosą krakowską p. prezydent Rzplitej w otoczeniu świty.

W mieście był nastrój uroczysty i gmachy udekorowano flagami.

Dostojny Gość przejechał pod trzema bramami tryumfalnemi, wystawionemi przez miasto, stowarzyszenie rzemieślników i fabrykę »Olkusz«, witany entuzjastycznie przez licznie zebraną na ulicach publiczność. Orszak p. prezydenta składał się z 2 aut; w pierwszym jechał p. prezydent w towarzystwie wojewody Korsaka, w drugim świta.

Bezpośrednio z Olkusza udał się p. prezydent do Rabsztyna; gdzie przy bramie tryumfalnej powitany został hymnem narodowym. Wicewojewoda Kroebl wygłosił przemówienie powitalne, a wójt gminy Rabsztyn p. Rogosz wręczył Dostojnemu Gościowi chleb i sól.

P. prezydent obrzucony kwiatami udał się na miejsce poświęcenia sanatorjum dla dzieci gruźliczych, gdzie się odbyła właściwa uroczystość. Przemówienie wygłosili: ks. biskup Kubina i wojewoda Korsak, poczem ks. biskup dokonał poświęcenia kamienia węgielnego.

Przed wmurowaniem, p. prezydent podpisał akt erekcyjny.

Następnie Dostojny Gość udał się na podwieczorek, przygotowany w lesie. Po obu stronach p. prezydenta zasiedli: wdowa po zmarłym wojewodzie śp. Manteufflu i ks. biskup Kubina.

Po podwieczorku p. prezydent wpisał się do księgi pamiątkowej polskiego czerwonego krzyża, poczem odjechał wraz z wojewodą Korsakiem do Krakowa.

Na uroczystości obecni byli starostowie: Boxa i Kowalski, prezydenci miast Zagłębia, wiceprezydent Kielc, przedstawiciele sądownictwa, prasy, sejmiku, przemysłu i t. d.

Niewola harrimanowska.

WARSZAWA, 24.7. (wł.) Zaraz po powrocie premjera Switalskiego z Biaritz rozstrzygnięta zostanie sprawa udzielenia koncesji koncernowi Harrimana.

Koła polityczne uważają sprawę tę za prawie że przesądzoną, czynniki miarodajne bowiem są za udzieleniem koncesji Harrimanowi.

P. Devey przybędzie do Zagłębia.

WARSZAWA, 24, 7. (wł.) Amerykański doradca finansowy, p. Devey projektuje szereg nowych wyjazdów do ośrodków przemysłowych Polski. Wyjazdy te pozostają w związku ze sprawozdaniami, które ogłasza p. Devey i z charakterem jego stanowiska, jako doradcy.

P. Devey zwiedzi zagłębia naftowe, węglowe, oraz szereg miast, na Górnym Śląsku.

Straszliwy wybuch w Berlinie.

WARSZAWA, 24. 7. (wł) W fabryce wodoru, w dzielnicy Tegel w Berlinie wybuchł dziś pożar. Ludność okoliczna usłyszała silną detonację, po której nastąpił szereg słabszych. Olbrzymi słup ognia buchnął w górę. Przybyłe na miejsce straże ogniowe nie mogły przystąpić do zlokalizowania ognia, wskutek nadmiernego żaru. Pożar powstał od wybuchu bańki, napełnionej wodorem, która spadła na kamienną podłogę.

Po długich usiłowaniach udało się zlokalizować nieco pożar. Z pod płonącego gmachu wydobyto 7 trupów i 14 robotników ciężko rannych.

W całej okolicy panuje niezwykłe podniecenie. Ludzie w wielkiej panice uciekają z mieszkań, w obawie przed rozszerzeniem się pożaru.

P. prezydent Rzplitej spędzi sierpień w Spale.

WARSZAWA, 24. 7. (wł) P. prezydent Rzplitej po zakończeniu obecnej podróży uda się do swej rezydencji letniej do Spały, gdzie pozostanie przez cały sierpień.

SIEDEM GODZIN PRACY w kopalniach Anglji.

LONDYN, 24.7. Minister handlu Graham przedstawił w izbie gmin program rządowy, dotyczący przemysłu węglowego i zapowiedział, iż na jesieni nie wniesie rząd projekty dotyczące godzin i innych warunków pracy w przemyśle węglowym.

Rząd zamierza wprowadzić stopniowo 7-godzinny dzień roboczy w kopalniach.

A więc w Kulparkowie były niedokładności.

WARSZAWA, 24. 7. (wł) W dniu dzisiejszym powróciła do Warszawy ze Lwowa komisja ministerjalna, która zbadała stosunki panujące w Kulparkowie. Komisja stwierdziła braki i niedokładności w systemie wychowawczym, nie w tym jednak stopniu, jak to przedstawiało gremjum lekarzy.

Na skutek raportu komisji ministerjalnej, ministerjum spraw wenętrznych wytoczyło dochodzenie dyscyplinarne dr. Bednarzowi dyrektorowi zakładu w Kulparkowie.

Ostatni z synów Adama Mickiewicza chce zobaczyć Polskę.

Ostatni żyjący syn Adama Mickiewicza, młodszy brat ś. p. Władysława. Józef Rafał Mickiewicz zamieszkały stale w Paryżu, przybędzie w sierpniu do Poznania.

Józef Mickiewicz, który liczy lat blisko 80, wyraził życzenie, aby mógł przed śmiercią zobaczyć Polskę niepodległą i zwiedzić wystawę poznańską, jako wspaniały przegląd pracy polskiej za pierwsze 10-lecie odzyskanej niepodległości.

Na ziemiach polskich był on po raz ostatni przed 60 laty. Józef Mickiewicz który przyjeżdża w towarzystwie żony i pasierbicy, będzie przez cały czas pobytu w Poznaniu gościem wystawy.

Katastrofa na przejeździe kolejowym.

Na przejeździe kolejowym pomiędzy Tłuszczem a Siewnicą, wydarzyła się śmiertelna katastrofa.

Przez tor drogą wiodącą do wsi Postoliska przejeżdżał wóz, którym jechali 67-letni Adam Jaciński z synem 36-letnim Władysławem i 8-letnim wnukiem Henrykiem oraz 25-letni Aleksander Sajca.

Gdy wóz znajdował się na środku to ziąg osobowy, dążący do Warszawy. ru, od strony Tłuszcza nadjechał powozu, który całym rozpędem wpadł na Maszynista nie zdążył zahamować paro furmankę, rozbijając ją doszczętnie.

Trzech z jadących poniosło śmierć na miejscu. Ocalał tylko 8-letni Henryk Jaciński, który uległ jednak ciężkim obrażeniom.

Tragiczna pomyłka policji wileńskiej.

Przy zbiegu ulic Słowackiego i Wielkiej Pohulanki zdarzył się nocy ubiegłej tragiczny wypadek przyczyną była pomyłka wywiadowców policyjnych.

Dwaj wywiadowcy oczekiwali w tem miejscu na znanego kasiarza, który według otrzymanych przez policję wiadomości, miał przechodzić tamtędy.

W tym czasie wracał do domu 36-letni Lejzor Rutstein, kupiec leśny, niosąc pod pachą ciężką dużą paczkę. Wywiadowcy, przypuszczając, że mają przed sobą poszukiwanego włamywacza, kazali mu zatrzymać się.

Rutstein, który miał przy sobie 18 tysięcy złotych, sądząc, że mo do czynienia z bandytami, zaczął uciekać.

Wówczas wywiadowcy wezwali go ponownie do zatrzymania się, a gdy to nie odniosło skutku, jeden z nich strzelił kilkakrotnie do uciekającego kupca, kładąc go trupem.

Tragiczny ten wypadek wywołał w szeregach policji wileńskiej wielką konsternację.

Za palenie papierosów śmiertelny cios w głowę.

Do arendarza Hochweissa we wsi Sokołówce pod Kosowem przyjechał na wakacje jego 16-letni syn, Moryc, uczeń gimnazjalny.

Stary Hochweiss wypełniał ściśle przepisy religijne, zabraniające palenia papierosów w sobotę. Gdy w ubiegłą sobotę przyłapał syna z papierosem w ustach, zaczął mu czynić ostre wymówki.

Syn oświadczył jednak ojcu, że nie przestanie palenia w sobotę. Doprowadzony tem do pasji Hochweiss schwycił łom żelazny i ugodził syna w głowę, trafiając tak nieszczęśliwie w skroń, że zabił go na miejscu.

Hochweissa aresztowano.

POTRZEBA OPTYMIZMU.

Polacy odznaczają się szczególną zdolnością niedoceniania swych wartości i pomniejszania własnego dorobku, wykazują zaś wybitne skłonności do apoteozowania wszystkiego, co obce. Jest to właściwość naszego charakteru narodowego, którą często wytukają nam cudzoziemcy. Samo nastawienie psychiczne, wyrażające się w sceptyźmie i surowości sądów o samym sobie, nie jest jeszcze wadą. Przeciwnie, jest źródłem samokontroli i krytycyzmu, które koniecznemi warunkami każdej planowej działalności jednostki czy zbiorowości. Jeśli jednakże do tych predyspozycyj psychicznych dołączą się inne czynniki, często jesteśmy świadkami wyradzania się owego sceptycyzmu w defetyzm, pesymizm i apatję. Obecnie przeżywamy od pewnego czasu taki okres zabojętnienia szerokich mas społeczeństwa na sprawy ogólne, wyradzające się często w szkodliwy defetyzm, który już jest zjawiskiem bezsprzecznie zatrważającem.

Bo przecież potrzebny jest pewien zapas optymizmu wszędzie tam, gdzie rozwija się życie, gdzie się podejmuje jakiekolwiek wysiłki, gdzie się toczy walka. To jest jeden z najważniejszych składników sytuacji, stwarzającej punkt wyjścia dla wszelkiej inicjatywy, dla twórczości, to jest zasadniczy warunek każdej akcji.

Dwa są źródła główne — obok wrodzonych, że tak powiem skłonności — owych nastrojów pesymistycznych. Przedewszystkiem na ich powstanie i spotęgowanie wpływa ciężkie położenie ekonomiczne najszerszych warstw społeczeństwa polskiego. Borykając się w ciężkiej walce o chleb codzienny z niedostatkiem i nędzą, nie możemy objąć jasnem, niezamąconem troską spojrzeniem całości czy poszczególnych dziedzin życia państwowego. Drugim czynnikiem, któremu nie można odmówić wpływu, to jest propaganda prowadzona przez prasę opozycyjną i zjednoczone partyjnictwo. Opanowana przez psychozę partyjną, prasa tego odłamu stara się wszelkiemi sposobami obraz polskiej rzeczywistości odmalować w kolorach najciemniejszych; zgęszcza zatem wszystkie barwy z dziką rozkoszą wyolbrzymia pomyłki i niedociągnięcia, zataja lub fałszuje prawdę, rzucając lepsze światło na polską teraźniejszość. Taka agitacja znajduje łatwo rezonans w społeczeństwie, zmęczonem walką o codzienną egzystencję i z natury skłonnem do sceptycyzmu.

Różne są sposoby zwalczania tego defetyzmu. Wymienię dziś tylko dwa. Rząd musi dążyć nieustępliwie do poprawy warunków ekonomicznych szerokich mas. Tu wysuwa się między innemi na front zagadnienie racjonalnej polityki personalnej i polityki płac w stosunku do pracowników państwowych. Z drugiej strony przed publicystyką, niewciągniętą w orbitę interesów partyjnych, ukazuje się wdzięczne zadanie do wykonania: zwalczanie szkodliwej propagandy przez stałe rejestrowanie i podkreślanie faktów dodatnich, które oznaczają postęp i rozwój. Takich zjawisk jest dużo, idzie tylko o to, aby wiadomości o nich dotarły do progu świadomości czytelnika.

Przed zalewem Gdyni przez obcych.

Sprawa równomiernego rozwoju portu i miasta Gdyni jest stanowczo ważniejsza,niż na pierwszy rzut oka może się wydawać.W tej chwili rozwijamy port i to przedewszystkiem ilościowe, że użyjemy tego wyrażenia, jako port węglowy. Osiągnęliśmy pod tym względem wyniki niecodzienne, stawiając odrazu Gdynię na jednym z czołowych miejsc na Bałtyku, pozostawiając w tyle znacznie starsze, o wyrobionej tradycji i rozwiniętych stosunkach miasta. Są jednak w tem wszystkiem strony ujemne, pomijanie których w żadnym razie nie byłoby wskazane. Musimy obserwować je pilnie, musimy rozważać je wszechstronnie, musimy sobie z nich zdawać sprawę jaknajdokładniej, aby złemu zaradzić, aby sparaliżować opłakane skutki zaniedbań i uchybień — nieuniknionych być może, a jednak dotkliwych.

Port węglowy ma jedną stronę przykrą. Oto przeładowuje on przedewszystkiem z wagonów na statki, przeładowuje towar ciężki, wiele miejsca zajmujący i tani. W tych warunkach praca zaplecza, linji kolejowych, ogranicza się do dowożenia towarów. Wagony z portu wracają próżne aż do samego naszego Zagłębia Węglowego, co oczywiście mocno obciąża kolej. I nie można się łudzić że kiedykolwiek wszystkie te wagony na całej linji będą odpowiednio zajęte. Nie zapełni ich ani ruda, której znacznie mniej sprowadzamy niż wywozimy węgla, nie zapełnią ich nawozy ani tembardziej wyroby gotowe i ryby. Na pomoc kolei musi pójść tutaj celowa organizacja tranzytu, a następnie życia gospodarczego na naszem wybrzeżu, podniesienie jego wytwórczości, rozwinięcie tu odpowiednich gałęzi przemysłu, któryby począł wywozić różne artykuły w głąb kraju. A do tego potrzebne jest miasto, jako ośrodek życia, jako pewien rynek i rezerwoar handlowy.

Rok zeszły postawił pewne podwaliny dla tej pracy. Niestety rok bieżący nie przyniósł prawie nic nowego. W Gdyni nie robi się nic poza tem, co czyni rząd bezpośrednio. Reszta stanęła. Stanęły roboty inwestycyjne magistratu. Ulice rozkopane stanowią nie drogi komunikacji wewnętrznej, ale zapory nie do przebrnięcia. Rozpoczęte budynki rosną pomału, niezdarnie. Wszędzie zastój zastój, naszem zdaniem groźny. W skutkach swoich prowadzi on do tego, że nie mamy centrum życia, któreby uregulowało pracę samego węzła komunikacji morskiej, nie mamy wyrobionej części społeczeństwa, z tem życiem obznajmionej. A pustkę tę mogą wypełnić inni.

Port gdyński jest, jak się rzekło, niezmiernie poważnym objektem. Jeżeli nie napływa doń ludność i pieniądz z głębi kraju — zjawiają się obcy. Zjawiają się pod własną firmą, a kiedy trzeba znajdują i osobistości podstawione. Poczyna się wciskać kapitał obcy i to najniebezpieczniejszy, bo niekontrolowany, bo taki, pochodzenie którego jest niesprawdzalne zupełnie. Kapitał ściąga swoich ludzi. Do Gdyni ciągną gdańszczanie, tu i ówdzie osiadły banki holenderskie, o których wiemy, że aż nazbyt często firmują poprostu niemców. Nie mogąc na razie zawładnąć jakiemiś objektami w samym porcie, opanowują budownictwo, przemysł hotelarski, restauracyjny.

I trzeba zdać sobie sprawę z tego, że niema na to innej rady, jak pozytywna, twórcza praca. Niewolno nam wytwarzać pustki za portem, niewolno pozostawiać niezajętych placówek, któreby nęciły kogo innego. Trzeba harmonijnie rozbudować całość.

Mamy do dyspozycji z jednej strony kredyty, z drugiej przywileje, przyznane dla przemysłu i handlu w Gdyni, na podstawie odnośnego rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej, rozporządzenia jak dotąd jeszcze nie wyzyskanego w należytej mierze. Gdyby to nie wystarczyło, trzeba sięgnąć po pieniądze z zagranicy, ale takie, które by mogły być jaknajściślej kontrolowane.

A w ostateczności nie uważalibyśmy, przyznajemy to z całą szczerością, za błąd, gdyby z powodu niemożności należytego rozwinięcia ośrodka miejskiego zahamowana była w pewnym stopniu rozbudowa portu samego. Port ten już i w dzisiejszym stanie spełnia ogromne zadanie. Czy całość tego zadania przejmie na siebie w rok, dwa, czy trzy lata, to naszem zdaniem jeszcze nic samo przez się nie stanowi. Ważniejsze jest opanowanie istotne opanowanie w każdym szczególe. Dla tego też nie mamy nic przeciwko temu, by w pewnej chwili nawet umniejszyć kredyty na prace portowe, byleby miasta samego nie zaniedbywać.

A. U.

Tymczasowy statut emerytalny dla pracowników komunalnych.

Pracownicy komunalni nie płacą składek w powszechnym zakładzie ubezpieczeń pracowników umysłowych. Jest toz godne z rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24.12 1927, którem wprowadzono wprawdzie obowiązek ubezpieczania się w tym zakładzie, zwolniono jednak od tego pracowników komunalnych pod warunkiem, że uzyskają oni innego rodzaju formę zabezpieczenia emerytualnego.

Dotychczas jednak pracownicy komunalni nie posiadają żadnego zabezpieczenia. Dotyczy to przedewszystkiem takich pracowników na terenie b. zaboru rosyjskiego.

Ponieważ nie zanosi się na to, aby ta sprawa była prędko rozstrzygnięta ostatecznie w drodze ustawowej, ministerstwo spraw wewnętrznych pragnie wprowadzić tymczasowy statut emerytalny, na zasadzie którego pracownicy komunalni uzyskaliby to zabezpieczenie.

Projekt statutu rozesłało M. S. W. do wojewodów w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Kielcach, Białymstoku, Brześciu, Nowogródku, Wilnie i Brześciu.

M. S. W. zaleca w rozesłanym jednocześnie okólniku, aby wojewodowie dopilnowali przyjęcia tego statutu najdalej do 15 października.

O ile któryś ze związków komunalnych, lub któreś z miast wydzielonych statutu tego nie przyjmie, pracownicy w danej miejscowości względnie okręgu będą musieli być ubezpieczeni w powszechnym zakładzie ubezpieczeń.

Wśród pracowników komunalnych panuje naogół tendencja do uzyskania własnego zaopatrzenia emerytalnego. W tym duchu wypowiedziała się także dwukrotnie państwowa rada samorządowa.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Lipiec 25 Czwartek	Dziś: Jakóba Ap. Jutro: Anny Matki NMP. Wschód słońca 3.40 Zachód „ 19.43

RADJO.

WARSZAWA.

Czwartek, 25 lipca.

11.56 Sygnał czasu z warsz. obserw. astronom., hejnał z Wieży Marj. w Krakowie.
12.05 Muzyka płyt gramof.
12.50 Wystawa poznańska mówi.
13.00 Kom. meteor. i kom. przygodne
15.40 Kom. gospod.
16.15 Kom. L. O. P. P.
16.30 Program dla dzieci. Transm. z Krakowa.
17.15. Z podróży sprawozdawcy radjowego. — Feljeton p. t. „Laureaci wód mineralnych w Krynicy".
17.25. „Człowiek jako laboratorjum chemiczne".
17.50 Ostatnie nowiny z wystawy. Transm. z Poznania.
18.00 Koncert kameralny.
19.00 Rozmaitości
19.25. Kom.: roln. i meteor.
19.40. Nadprogram, kom.
19.56. Sygnał czasu z warsz. obserw. astronom.
20.05. „Nowe metody uprawy ozimin".
20.30. Koncert z Doliny Swajcarskiej.
22.00. Kom. meteor.
22.05. Kom. P. A. T.
22.20. Kom.: polic., sport., nadpr.
22.45. Transm. muzyki tanecznej z dancingu „Oaza".

KATOWICE.

16.00. Kom. Pol. Zw. Zrz. Gosp. Woj Śl.
16.20. Nadprogram.
16.30. Transmisja z Krakowa.
17.00. Koncert z płyt gramof.
17.50. Transm. z Poznania.
18.00. Transm. z Warsz.
19.00. Rozmaitości.
19.20. Skrzynka pocztowa.
19.45. Nadprogram.
19.56. Sygnał czasu z obserw. astronomicznego w Warszawie.
20.00. Odczyt z działu sportowego: „Pierwsza tegoroczna wyprawa skalna w Tatrach".
20.30. Transm. z Warsz.

Co wyswietlają kina:

Kino „Wawel" »POD FAŁSZYWEM OSKARZENIEM«.

Kino „Uciecha" »SMIEJ SIĘ PAJACU«.

Ogólna.

(o) **O powściągliwość w wyrażaniach się prasy.** Zarząd syndykatu dziennikarzy warszawskich uprzejmie prosi kolegów ze wszystkich pism o pomieszczenie następującej uchwały, powziętej jednogłośnie na posiedzeniu zarządu S. D. W. w dniu 22 b. m.:

„Wobec mnożących się w prasie polemik, których ton i poziom obraża poczucie przyzwoitości i obniża powagę słowa drukowanego, oraz stanu dziennikarskiego w oczach czytającego ogółu, zarząd syndykatu dziennikarzy warszawskich, stojąc na gruncie wolności wypowiadania swych poglądów, wzywa członków do zachowania umiaru w wyrażaniu się o przeciwnikach politycznych i do unikania napaści personalnych, przedewszystkiem w stosunku do dziennikarzy, pracujących w innych pismach, gdyż obrażanie ich przynosi ujmę wszystkim pracownikom naszego zawodu i szkodzi samej organizacji zawodowej dziennikarzy".

Z powodu upałów -- praca w nocy

Rozumny przykład fabryki „Lignoza".

Ostatnie upały, sięgające 42 stopni Celsjusza, ujemnie wpływają na wydajność pracy zarówno robotników, jak i urzędników.

Jedna z fabryk na Śląsku, a mianowicie Lignoza w Bieruniu, chcąc przedewszystkiem ułatwić pracę swym robotnikom i urzędnikom, zarządziła, za ich uprzednią zgodą, iż praca rozpoczyna się o godz. 3.30 w nocy, kończy się o 11.30 rano.

Zarządzenie powyższe jest wysoce racjonalne i korzystne zarówno dla pracodawców jak i pracobiorców.

Sądzimy, ponieważ niema narazie nadziei, aby upały sfolgowały nieco, że fabryki u nas ułatwią pracę swym robotnikom i urzędnikom.

Pomysłowy kawał trzech urzędników magistratu w Sosnowcu.

Na ostatniem wojewódzkiim zjeździe delegatów piekarskich, jaki się odbył w Sosnowcu poruszona została sprawa, nie pozbawiona pikanterji i specyficznego posmaku skandalu.

W czasie bowiem odczytywania memorjału, wniesionego przez sosnowiecki cech piekarzy przeciwko masowemu zamykaniu piekarni wyszło na jaw, że byli członkowie komisji kwalifikacyjnej cechu piekarzy i trzech urzędników magistratu sosnowieckiego utworzyło poprostu spółkę i ciągnęło zyski od właścicieli zamkniętych piekarni za „ułatwienie" uruchomienia zamkniętych warsztatów pracy.

W komisji kwalifikacyjnej z ramienia piekarzy byli wówczas: pp. Regielli i Szewczuk, urzędnikami magistratu zaś: Grabiański, Dzidowski i Szczepański.

Ofiarą p. Regiellego, Grabiańskiego, Dzidowskiego i Szczepańskiego padł piekarz Szajer z ul. Kościelnej, od którego Grabiański, udający członka komisji magistrackiej wyłudził 430 zł. na koszta, związane z ponownem otwarciem piekarni.

Bezczelność swą pomysłowi młodzi ludzie posunęli do tego stopnia, że w imieniu magistratu zerwali pieczęcie nałożone przez policję.

Gdy Szajer spostrzegł się, że padł ofiarą oszustwa napisał skargę do p. prokuratora przy sądzie okręgowym w Sosnowcu, który zarządził dochodzenie.

Dowiadujemy się, że magistrat zwrócił się do prokuratora z prośbą o odpis wniesionej skargi i ze swej strony wytoczy dochodzenie przeciwko swoim pomysłowym urzędnikom.

P. Regiellego cech piekarzy pozbawił godności starszego cechu.

Nadmienić jeszcze wypada, że od ustępującego z zarządu cechu, p. Regiellego pozostali członkowie nie chcieli odebrać ksiąg handlowych, zauważono bowiem w nich niedobór, sięgający kilkaset złotych, a sumy przychodnie mniejsze były od faktycznie pobranych.

Również charakterystycznym szczegółem był brak kilku kartek (zostały wydarte) w książce protokułów.

Zła wola, czy pomyłka?

Urzędy państwowe nie stosują się do przepisów prawnych.

Państwowe przepisy, dotyczące ochrony pracy w Polsce przewidują między innemi i tę okoliczność, że urzędnik odbywający służbę w wojsku nie może być zwolniony z posady. W żadnym bowiem wypadku służba oddana państwu, nie może stać się przyczyną pozbawienia kogoś kawałka chleba. A jednak te gorszące metody stosuje z całym rozmysłem instytucja państwowa, jaką bezsprzecznie jest urząd skarbowy w Będzinie.

Oto powołany na 6-tygodniowe ćwiczenia rezerwy pracownik kontraktowy urzędu skarbowego w Będzinie, p. Feliks Słomski, po powrocie z ćwiczeń dowiedział się z przerażeniem, że umowa z nim została rozwiązana i że miejsce jego zajął już kto inny.

Jeștto b. ciekawe postępowanie urzędu państwowego.

P. Słomski pozbawiony został posady za karę, że odbył ustawowe ćwiczenia wojskowe, ale jednocześnie odmówiono mu zapłaty za okres spędzony w wojsku. Nie chce tych świadczeń wypłacić i zakład ubezpieczeń w Król. Hucie, pobierający przez dłuższy czas od p. Słomskiego ubezpieczenia. Może izba skarbowa w Kielcach znajdzie jakieś, bardziej etyczne wyjście z tej sytuacji?

PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH.

Degenerat będziński posiedzi roczek.

Ohydny typ degenerata był sądzony wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu.

Ławę oskarżonych zajął 31-letn Jan Zygmuntowicz, mieszkaniec Będzina (Zagórska 10), oskarżony o dopuszczenie się nienormalnych czynów z 6-letniem dzieckiem, mieszkającem w sąsiedztwie.

Rozprawę przeprowadzono przy drzwiach zamkniętych.

Zwyrodnialec skazany został na rok więzienia.

Krwawe chrzciny w Rokitnie Szlacheckiem

Kto strzelał — niewiadomo.

U majętnego włościanina Piotra Ziai w Rokitnie Szlacheckiem, powiatu zawierckiego, odbywały się huczne chrzciny.

Pod wieczór, gdy młodzież rozochociła się pod wpływem alkoholu, z izby, gdzie odbywała się uczta, wybiegła z hałasem grupa pijanych na ulicę.

Wśród zawadjackich okrzyków padło nagle kilka strzałów rewolwerowych.

Jedna z kul ugodziła przechodzącego wówczas ulicą Władysława Popczyka z tyłu w prawe bjodro, raniąc go bardzo ciężko.

Epilog tego dzikiego wybryku miał miejsce w sądzie okręgowym w Sosnowcu.

Pod zarzutem usiłowania zabójstwa zasiadł na ławie oskarżonych 23-letni Bronisław Żmuda.

Wobec nieustalenia na przewodzie sądowym kto w tak barbarzyński sposób ujawnił swój temperament, sąd wydał wyrok uniewinniający.

Z Kielc.

Do społeczeństwa kieleckiego

Stowarzyszenie b. więźniów politycznych w Kielcach, skupiając w swych szeregach wszystkich tych którzy walczyli z carskim ustrojem za wolność, oddając zdrowie i młode siły — uważa za swój obowiązek opiekę i danie choćby drobnych zasiłków pieniężnych przedewszystkiem pozostającym bez żadnych środków do życia, towarzyszom walk o niepodległość.

W tym celu stowarzyszenie urządza we wrześniu fantową loterję.

Apelujemy do szlachetności obywateli m. Kielc o przyjście z pomocą stowarzyszeniu przez poparcie loterji oraz łaskawe dostarczenie fantów.

Uproszone do zbiórki fantów i funduszów na rzecz niezamożnych więźniów osoby legitymować się będą upoważnieniem wydanem przez zarząd oddziału kieleckiego stowarzyszenia b. więźniów politycznych oraz listę zbiórki poświadczoną przez starostwo kieleckie.

Wszystko, cokolwiek nadaje się na fanty loteryjne, a ponadto przedmioty codziennego użytku, nadające się do ofiarowania lub sprzedaży prosimy deklarować u naszych delegatów, lub łaskawie zgłaszać w sklepie p. Wiślickiego, przy ulicy Sienkiewicza Nr. 35.

Panów przemysłowców i kupców kieleckich prosimy gorąco o poparcie naszej imprezy przez ofiarowanie nam fantów we wszystkich postaciach, jak: mat. budowlane, przybory kuchenne, artykuły galanteryjne, żywnościowe i t. p.

Zarząd
Stow. b. więźniów pol.
Oddz. kieleckiego.

(k) **Zmiany na urzędach w województwie.** P. wojewoda kielecki przeniósł referendarza w VIII st. sł. inż. Stefana Wodnickiego z dyrekcji robót publicznych na stanowisko architekta powiatowego w starostwie w Kielcach.

— Minister rolnictwa zamianował prowizorycznego komisarza ochrony lasów w VIII st. sł. w Kielcach, Stanisława Przybylskiego prowizorycznym komisarzem ochrony lasów w VII st. sł. i przeniósł komisarza ochrony lasów, obwodu III w Radomiu, Władysława Jasińskiego do Łodzi.

— Minister spraw wewnętrznych zamianował referendarza w VII st. sł. i kierownika starostwa w Końskich Leopolda Piątkowskiego starostą w VI st. sł.

(k) **Echa wyborów prezydenta m. Kielc.** Jak się dowiadujemy klub BB. złożył już w województwie rekurs w sprawie wyboru prezydenta m. Kielc.

Rekurs zarzuca wyborom nielegalne ich przeprowadzenie (nie zgłaszane były żadne kandydatury) oraz niepodanie do wiadomości rady kto złożył oferty na stanowisko prezydenta.

Wśród radnych żydowskich i endeckich wiadomość złożenia rekursu wywołała wielką konsternację.

Jak należy więc przypuszczać, sprawa objęcia stanowiska przez nowowybranego prezydenta, z powodu rekursu, nie jest aktualną.

(k) **Przyjazd komisji do przejęcia robót ulenowskich.** Przybyła do Kielc z Warszawy specjalna komisja rzeczoznawców w osobach pp.: profesora Radziszewskiego, dyrektora wodociągów stołecznych Rabczewskiego oraz inż. Szenfelda, celem dokonania badań oraz przejęcia od Ulenu robót kanalizacyjnych i wodociągowych w mieście.

O godz. 7 wieczorem w magistracie komisja odbyła konferencję z komisją techniczną, wyłonioną z rady, na której informowała się o stanie robót oraz omawiała szereg spraw związanych z badaniem i z ewentualnym przejęciem wodociągów i kanalizacji.

(k) **Remont szkół powszechnych.** Magistrat Kielc przystąpił w tych dniach do gruntownego remontu wszystkich szkół powszechnych na terenie miasta.

(k) **Topielec.** W stawach Stefanji Kamińskiej obok wsi Sędziszów powiatu jędrzejowskiego, utopił się Edward Dąbrowski, uczeń ślusarski w zakładach ślusarskich Królikowskiego Teodora w Sędziszowie.

(k) **Małoletni podpalacze.** Dnia 18 bm. w godz. popołudniowych, małoletni Feliks Mazur, lat 14, Stefan Sikorski, lat 14, Mieczysław Gręda lat 15 i Stanisław Bosak, lat 8, zam. we wsi Szczypin, pow. pińczowskiego, pasąc bydło na pastwisku obok Szczypca — zapalili 10-letni zagajnik, którego spaliło się około pół morgi.

(k) **Wielki pożar.** We wsi Dzierzgów, gm. Radków, powiatu włoszczowskiego z nieustalonej dotychczas przyczyny, jednakowóż najprawdopodobniej wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wybuchł pożar w zabudowaniach Franciszka Omazdy, który przeniósłszy się następnie na sąsiednie zabudowania zniszczył ogółem 11 domów mieszkalnych, 9 obór, 8 stodół, 1 piwnicę, 2 szopy, 1 budynek szkolny, oraz różne sprzęty domowe i narzędzia rolnicze. Straty wynikłe wskutek pożaru wynoszą 88.000 zł. Wypadku z ludźmi nie było.

Z Sosnowca.

(s) **Żniwa w Sosnowcu.** Wczoraj ropoczęły się w całej pełni żniwa w Sosnowcu. Brzmi to nieco paradoksalnie w dobie ogólnego zastoju, faktem jest jednak, że na wszystkich pólkach i polach w mieście rozpoczęto ożywioną pracę. Dzwonią sierpy i kosy.

W okolicach miasta żniwa rozpoczęły się wcześniej. Srzęt będzie bogaty, aczkolwiek nieco spóźnoiny.

(s) **Sąd oczyścił p. Czuprysa z przykrego zarzutu.** W styczniu br. popełniona została na stacji w Maczkach kradzież drożdży z magazynu bagażowego. O kradzież tę posądzony był kasjer bagażowy, p. Mikołaj Czuprys.

Przed kilku dniami sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał sprawę p. Czuprysa i po rozpatrzeniu jej oczyścił go całkowicie z zarzutu kradzieży.

(s) **Utonięcie.** Onegdaj wieczorem, na łąkach na Pogoni utonął w Przemszy podczas kąpieli, Jan Mikołajczyk, lat 16, zam. przy ul. Florjańskiej 20. Zwłoki, po wydobyciu przewieziono do kostnicy przy szpitalu na Lepiankach.

Przy stole sędziowskim siedzieli naczelnicy: Cz. Mandat, Kaliszek i Gajewski.

Z Będzina.

(b) **Zawody rejonowe straży ogniowych.** W ubiegłą niedzielę odbyły się w Ożarowicach rejonowe zawody straży ogniowych z gminy Ożarowice. Udział w zawodach wzięło 6 zespołów strażackich.

Raport odebrał wiceprezes okręgu, sędzia Herman, który też dokonał dekoracji.

Pierwsze miejsce w zawodach zajęła straż z Tąpkowic (83 p.), drugie z Wymysłowa (77 p.), trzecie z Siemoni (63 p.), czwarte z Twardowic (61 p.), piąte z Os (20 p.), szóste z Myszkowic (17 p.)

Z Czeladzi.

(c) **Za duszę ś. p. majora Idzikowskiego.** Z inicjatywy narodowej organizacji kobiet w Czeladzi odbędzie się w sobotę, to jest dn. 27 VII 1929 r. o godz. 8 ej rano, w kościele w Czeladzi, uroczysta msza św. żałobna za duszę tragicznie zmarłego bohaterskiego lotnika ś.p. Ludwika Idzikowskiego.

Na powyższą mszę św. zaprasza się wszystkie miejscowe organizacje (możliwie ze sztandarami), jak również całe miejscowe społeczeństwo.

(c) **Z walnego zebrania członków bibljoteki izraelickiej.** W sali magistratu odbyło się pod przewodnictwem Libera Rozenfruchta zebranie członków istniejącej tu od kilku lat, a będącej w stanie nieczynnym biblioteki izraelickiej, na którem zapisano nowych członków i postanowiono wynająć odpowiedni lokal, by móc biblijotekę uruchomić. Wybrano zarząd, w skład którego weszli: H. Rechnic, S. Jakubowicz, I. Szwarcbaum, H. Gliksman, M. Dryter, N. Lampel i H. Sztrochlic.

(c) **Z zarządu miasta.** Na onegdajszem posiedzeniu zatwierdzono trzy plany na budowę domów i wybrano oferty na przeprowadzenie remontu w budynkach szkolnych.

(c) **Lustracja sanitarna.** Wczoraj tj. dnia 24 bm. o godz. 4 po poł. przyjechała tu komisja sanitarno lustracyjna, w skład której wchodzą wszyscy kierownicy posterunków p. p. powiatu będzińskiego, oficerowie policyjni z komendantem powiatowym na czele, oraz referent wojewódzkiego działu sanitarnego z Kielc.

Komisja po zapoznaniu się ze stanem sanitarnym Czeladzi, udaje się na lustrację całego powiatu.

(c) **Za nieprzestrzeganie przepisów.** Za niestosowanie sie do rozporządzenia władz, by zewnętrzny wygląd swoich domów doprowadzić do należytego stanu i za żądanie udzielenia mu przez policję na ten cel pożyczki, został pociągnięty do odpowiedzialności p. Władysław Rabsztyn, zamieszkały przy ul. Krzywej 32.

Z Dąbrowy.

(d) **Smiertelny wypadek na kopalni.** Na kopalni »Paryż«, onegdaj, o godz. 6 popoł. zdarzył się śmiertelny wypadek potłuczenia robotnika, W. Wykusza przez wózek na pochylni.

Wykusz w krytycznym momencie przechodził i biegnący w dół wózek uderzył nieszczęśliwego, zabijając go na miejscu.

17-letni chłopak kamienuje staruszkę.

Sąd skazał go na rok więzien'a.

Wstrząsająca tragedja na tle nienawiści sąsiedzkiej miała niedawno temu miejsce w Strzemieszycach.

W sąsiedztwie mieszkały dwie rodziny: Jelonków i Cieślików, które pałały do siebie niepojętą wprost nienawiścią.

Codziennym kłótniom nie było końca. Wreszcie pewnego dnia z błahego powodu przyszło do strasznej katastrofy.

Dnia tego około południa gęsi Jelonków weszły na pole Cieślików.

Widząc to, 70-letnia staruszka, Marja Jelonek, chcąc zapobiec nieuniknionej awanturze, poszła natychmiast je spędzić.

Było już jednak zapóźno.

Naprzeciw leciał uzbrojony kamieniami 17-letni Józef Cieślik, który dopadłszy staruszkę, nie cofnął się przed jej sędziwym wiekiem i jął ją niemiłosiernie kamienować.

Dwa ciężkie razy w głowę, położyły Jelonkową na miejscu. Po kilkudniowych męczarniach Jelonkowa zmarła, skutkiem ropnego zapalenia opon mózgowych.

Młodocianego zbrodniarza przekazano władzom sądowym, które uznały, iż działał on ze świadomością.

Wczoraj tragedja ta była przedmiotem rozprawy w sądzie okręgowym w Sosnowcu.

Po wzięciu pod uwagę okoliczności łagodzących ,sąd wydał wyrok, skazujący nieletniego zabójcę na rok więzienia.

HRABIA MONTE CHRISTO.

25.

— O panie — zawołał Morrel głosem wzruszonym — nie znasz tego, którego masz przesłuchać, lecz ja go znam doskonale. Jest to człowiek uczciwy, pracowity i dobry, jest przytym doskonałym marynarzem. O! panie de Villefort, ośmielam się go polecić jaknajusilniej.

De Villefort, jak już wiemy, należał do arystokracji, zaś Morrel do plebejuszów; pierwszy był rojalistą gdy drugiego podejrzewano o bonapartyzm. Z tych powodów de Villefort spojrzał wyniośle na p. Morrela i odrzekł oziębłe.

— Postaram się zadość uczynić pańskim żądaniom. Wiedz pan wszelako o tym, iż można być człowiekiem jaknajbardziej prawym i dobrym w pożyciu, doskonałym przytem pracownikiem, a mimo to być szkodliwym dla państwa. Pan chyba dobrze wiesz o tym, nieprawdaż?

Ostatnie słowa de Villefort wymówił z dość dużym naciskiem, jak by dając do zrozumienia, że je wypowiedział pod jego adresem, i jednocześnie zapuścił wzrok badawczy w głąb duszy Morrela.

Ten zaś zmieszał się odrazu. jego sumienie bowiem, pod względem politycznym nie było w zupełności czyste; zwierzenie się nadto Dantesa, że rozmawiał z marszałkiem i że cesarz również parę słów przemówił do niego, zakłucało mu spokój umysłu. Nieugięcie wszelako postanowił bronić swego współpracownika.

— Błagam cię, panie de Villefort — powiedział — bądź sprawiedliwym, jak być nim powinieneś, i uwolnij nam najprędzej tego biednego chłopca.

To: „bądź sprawiedliwym“ i „uwolnij nam“ — zabrzmiało rewolucyjnym dźwiękiem w uszach królewskiego podprokuratora.

— Hm!... hm!... patrzaj — mówił do siebie w duszy — „uwolnij nam“! Czy ten Dantes nie należy wypadkiem do jakiejś sekty Karbonarów, kiedy jego protektor używa, nie wiedzą nawet o tem, że się zdradza, określeń tak zbiorowych?... Mówiono mi przecież, że został zaaresztowany w oddzielnym pokoju jakiejś restauracji, w którym się znajdowało liczne bardzo towarzystwo... W tem jest coś podejrzanego!...

I odezwał się głośno:

— Możesz być pan zupełnie spokojny, panie Morrel; nie napróżno się odwołałeś do mej sprawiedliwości; jeżeli oskarżony jest niewinny, to wszystko będzie dobrze. jeżeliby jednak miało być przeciwnie, to... Pan wiesz przecież w jak trudnej epoce żyjemy, pobłażliwość wywołać by mogła groźne następstwa.

Powiedziawszy to, pożegnał Morrela i wszedł do bramy gmachu sądowego.

Przedpokój był przepełniony żandarmami i policją. Przy ścianie stał więzień pilnie strzeżony, a spojrzenia zewsząd nań padały. I de Villefort przechodząc przez przedpokój rzucił niechętnym wzrokiem na Dontesa.

Gdy był już w swym gabinecie, po przejrzeniu pliki papierów, jakie mu doręczył ajent policyjny, — dał rozkaz:

— Proszę wprowadzić więźnia.

Spojrzenie, przelotem na obwinionego rzucone, było dlań wystarczające do urobienia sobie zdania o człowieku, którego miał indagować. Z otwartego i wyniosłego czoła poznał zdolność, z nieruchomego wzroku i brwi zmarszczonych — odwagę, z ust wydatnych i nieco rozchylonych — szczerość. Pierwsze wrażenie — było dla Dantesa korzystne.

Ale de Villefortowi powtarzano często, iż nigdy iść nie można za pierwszym popędem uczucia. Przytłumił więc przychylne wrażenie.

Gdy Dantes został wprowadzony, na jego twarzy malował się spokój. Skłonił się sędziemu z pełną szacunku grzecznością i powiódł dokoła wzrokiem, jakby w poszukiwaniu krzesła. Pochwycił wszelako zimne spojrzenie Villeforta. Ten wzrok przypomniał biednemu chłopcu, iż się znajduje w izbie sądowej i że ma przed sobą nie człowieka, lecz sędziego, niewzruszonego, zimnego i obojętnego.

— Nazwisko? — zapytał Villefort.

— Nazywam się Edmund Dantes — odpowiedział dźwięcznym i spokojnym głosem młodzieniec — jestem porucznikiem statku Faraon, należącego do firmy „Morrel i Syn“.

— Wiek pański? — pytał dalej Villefort.

— Mam lat dziewiętnaście.

— Coś pan robił w chwili, kiedy cię zaaresztowano?

— Byłem na moich własnych zaręczynach — odrzekł Dantes głosem wzruszonym.

— Na własnych swych byłeś zaręczynach? — zapytał podprokurator, bezwiednie unosząc się z krzesła.

— Tak, panie. Miałem poślubić właśnie kobietę, którą od lat trzech kocham.

c. d. n.

O sprytnej staruszce i naiwnej ex-narzeczonej.

Nielicznie przed kilku dniami zebrana w sądzie grodzkim w Częstochowie publiczność miała poddostatkiem zgoła niebanalnych wrażeń.

Na ławie oskarżonych zasiadła 97-letnia staruszka. Jak sąd sądem i to nietylko w Częstochowie, zdaje się, kroniki sądowe nie notowały podobnego wypadku.

Należy jednak oddać Rozalji Kostuch zasłużoną pochwałę, że w tak podeszłym wieku zachowała niepospolitą bystrość umysłu.

W styczniu b. r. Rozalja K. przechodząc III Aleją, zauważyła siedzącą na ławce młodą dziewczynę, zanoszącą się od płaczu.

Staruszka przysiadła się do dziewczyny, nawiązała z nią rozmowę i dowiedziała się, że porzucił ją narzeczony.

Stąd beznadziejna rozpacz, znajdująca ujście w gorzkich bezsilnych łzach.

Chytra staruszka potrafiła wkraść się w zaufanie oszukanej narzeczonej i przekonać ją, że ma takie magiczne zaklęcie, na które niewierny narzeczony powróci do nieszczęśliwej dziewczyny i znowu dla dwojga młodych zakwitnie czarowny kwiat miłości.

Maleńki tylko warunek: dziewczyna uprzednio musi złożyć na ręce Rozalji K. 300 zł. bo obcowanie z wyższemi siłami i przywoływanie ich na swoje rozkazy wymaga znacznych kosztów.

Dziewczę znajdujące się na tragicznym przełomie życia, nieopatrznie zaufało kutej na cztery nogi staruszce i żądaną sumę przyniosło tej pod wskazanym adresem na Zawodzie.

Magiczny skutek miał nastąpić już po dniach. Ale minął ten termin, a upragniony narzeczony jakoś nie kwapił się do powrotu.

Na gorzkie wyrzuty dziewczyny staruszka zapewniła ją, że sprawa za zrządzeniem wyższych sił poszła w odwłokę i narzeczony powróci dopiero za miesiąc.

Wreszcie skończyło się na tem że oszukana dziewczyna sprawę skierowała na drogę sądową.

W sądzie oskarżona miała tyle czelności, że usiłowała przekonać sędziego, że to piekielne siły spaliły pieniądze i wszystke rzeczy, wyłudzone od poszkodowanej.

Sąd skazał oskarżoną na 1 miesiąc aresztu.

Czy mężczyźnie wolno wyjść na ulicę w fijołkowej pidżamie?

Dużą sensację na ulicach Warszawy wywołał wczoraj pewien imponujący starzec, który w godzinach popołudniowych w czasie największego ruchu przechadzał się po Alejach Ujazdowskich i Nowym Świecie w pięknej fijołkowej pidżamie, białej nocnej koszuli oraz czerwonych nocnych pantoflach z zielonemi pomponami.

Starzec ów z wielką dystynkcją manipulując, laseczką wkroczył wreszcie do jednej z większych cukierni, wywołując tu swoim oryginalnym wyglądem wielką konsternację i zamieszanie. Od stolików pozajmowanych przez piękne, przewienie ubrane panie podnosić się poczęły głosy oburzenia:

— Warjat !

— Spadł z księżyca!

— Panie niech pan włoży spodnie!

— Zdejm pan te pompony i t. p.

Upidżamiony dżentelmen nic sobie z tego jednak nie robił i spokojnie pociągał ze szklanki ciepłą oranżadę.

Ten drobny napozór fakt, który tak wielkie oburzenie wywołał wśród płci pięknej nasuwa poważne refleksje:

Dlaczego właśnie mężczyźni w lecie w czasie największego upału muszą się piec i pocić w grubych niemiłosiernie ubraniach? .

Dlaczego mężczyznom nie wolno ubierać się w lekkie różnobarwne sukienki, kiedy im jest z tem wygodnie?

Dlaczego piękne panie uśmiechają się ironicznie i z politowaniem, gdy widzą mężczyznę ubranego na ulicy w przewiewną fijołkową pidżamę, kiedy same wychodzą na spacery w przejrzystych szlafroczkach?

Uświadomiwszy sobie całą niesprawiedliwość jaka dotyka w zakresie ubrania t. zw. płeć brzydką, mężczyźni winni się w końcu gremjalnie zbuntować i pewnej pięknej niedzieli wyjść demonstracyjnie na ulicę w rozkosznych różowych szlafroczkach przepasanych w pasie wstążeczką z zielonego weluru kokietując płeć słabą głębokim, sięgającym pasa dekoltem koloru marengo.

Truciciel koni ujęty na gorącym uczynku.

Między Warszawą a Mińskiem Mazowieckim kursują liczne furmanki z towarami. Do stolicy dowozi się jarzyny, owoce, drób i trzodę chlewną. W odwrotnym kierunku wędrują wszelkie artykuły, zamawiane przez prowincjonalnych kupców.

Senjorem przedsiębiorców przewozowych.

był do niedawna

p. Szloma Serwatka (Mińsk Mazowiecki), ale spadł z czołowego stanowiska, ponieważ zdechło mu sześć najżwawszych koników.

Zagadkowe to były zgony. Rumak taki zaczynał raptem stawać dęba, następnie kręcił się w kółko, z pyska

spływała mu piana,

padł, wyciągał kopyta i już po wszystkiem.

Nie ulegało wątpliwości, że konie giną śmiercią nienaturalną. Z tej racji p. Serwatka zapowiedział swym furmanom, by mieli baczenie na obce osoby, kręcące się koło stajen zarówno w Mińsku jak i w Warszawie.

Wczoraj rano, w zajeździe przy ulicy Zimnej 3 w Warszawie, gdzie

zatrzymują się wozy

p. Serwatki, woźnica Chaim Gontarski zauważył podejrzanego mężczyznę. Nieznajomy zaglądał do stajni. A kiedy koniom podsypano owsa, wrzucił do żłoba jakąś gałkę i usiłował uciec.

Gontarski zatrzymał go, obezwładnił i posłał po policję.

Gałka była zrobiona z ciasta, wewnątrz

zawierała proszek

zielonej barwy. Jak się okazało, był to arszenik.

Aresztowany truciciel, Chaim Rozenberg zeznał, że

pigułkę doręczył mu

konkurent Serwatki, przedsiębiorca przewozowy z Mińska Mazowieckiego, Abram Ostrzega.

Za podrzucenie, Rozenberg miał otrzymać

buty z cholewami

oraz poczęstunek w restauracji.

Ostrzega nie przyznał się do winy. Twierdzi, że Rozenberga nie zna nawet z widzenia.

Narazie obaj siedzą w areszcie. O ich dalszym losie zadecyduje sędzia śledczy.

(z) **Czuły synalek.** 23 letni Stanisław Makuła, złodziej z Zawiercia (Stefanji 1), kilkakrotnie karany za włamania, korzystając z nieobecności w domu Perli Sachs, (Marszałkowska 35) bawiącej w Częstochowie, wtargnął do jej mieszkania i zabrał różne rzeczy wartości 140 zł. Złoczyńcę ujęto. Tłumaczył on się, że kradzież tę popełnił z nędzy w celu uzyskania pieniędzy na leczenie chorej matki.

Sąd skazał Makułę na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw.

(z) **Niesnaski rodzinne.** W rodzinie braci Józefa i Grzegorza Zimników zamieszkałych w Mierzęcicach oddawna panowały poważnione stosunki.

Wczorajszej nocy spory zakończyły się krwawo, gdyż Grzegorz przy pomocy żony swej Pauli, uderzeniem siekiery zabił śpiącego brata swego Józefa. Dochodzenie w toku.

Z Zawiercia.

Od administracji.

Do zarządu naszym oddziałem w Zawierciu potrzebna panna z wykształceniem gimnazjalnem, poważna i energiczna. Oferty ze wskazaniem osób, od których moglibyśmy otrzymać referencje, prosimy składać w filji zawierckiej.

(z) **Osobiste.** Referent bezpieczeństwa Henryk Sowiński powrócił z urlopu wypoczynkowego i rozpoczął urzędowanie.

(z) **Okręgowy zjazd straży ogniowych.** W dniu, 28 b. m. odbędzie się w Zawierciu okręgowy zjazd straży ogniowych z powiatu z następującym programem:

o godz. 9.30 zbiórka wszystkich drużyn na placu T. A. Z. w Zawierciu i złożenie raportów; godz. 10 przyjęcie raportu przez władze; godzina 10.30 wymarsz do kościoła; godz. 12 dekoracja zasłużonych strażaków i jubilatów; godz. 1 popoł. rozpoczęcie ćwiczeń; godz. 3 — 4 pp przerwa obiadowa; 4 popoł. dalszy ciąg zawodów; godz. 6 popoł. zakończenie zjazdu.

(z) **Do Poznania.** Na zjazd związków pracowników miejskich, jako delegaci z magistratu zawierckiego wyjechali pp. Grabowski i Kryszko

(z) **Trzy pożary.** W ostatnich dwuch dniach trzy pożary nawiedziły okolicę Zawiercia. W Kuśnicy Masłońskiej powstał ogień w zabudowaniach Marjanny Supernak. Spłonęło 5 domów i 4 stodoły. Straty oceniają na 25 tysięcy złotych. Przyczyną pożaru był wadliwie zbudowany komin.

— W sieni domu Konstantego Ziajskiego w Mrzygłodzie nieznani sprawcy podłożyli ogień przez użycie pakuł i szmat z naftą. Znajdujący się w pobliżu funkcjonarjusze policji stłumili ogień w zarodku. Straty nieznaczne, dochodzenie w toku.

— W Połomyj pod Żarkami spłonął dom i zabudowania Jana Kity. Straty wynoszą 10 tys. złotych.

Szaleńczy wyścig autobusów pasażerskich

Zbrodniczy szofer aresztowany.

Szosą od Warszawy w stronę Rypina jechał na rowerze Wład. Tryniszewski, urzędnik, z 6-letnim swym synkiem Frankiem, nie wiedząc o tem, że w niewielkiej odległości za nimi dążą również w stronę Rypina 2 pasażerskie autobusy.

Pierwszy autobus za Tryniszewskim prowadzony był przez kierowcę Szymańskiego i jechał z normalną szybkością doganiając powoli rowerzystę. Za autobusem prowadzonym przez Szymańskiego pędził drugi autobus prowadzony przez Wincentego Karpińskiego, który za wszelką cenę postanowił Szymańskiego wyprzedzić.

Karpiński dał coprawda ostrzegawczy sygnał, lecz równocześnie przyspieszył mocno biegu i rozpoczął się na szosie lekkomyślny wyścig 2 autobusów pasażerskich.

Szymański mając przewagę nad goniącym go Karpińskim, od którego był oddalony o jakieś pół kilometra, nie dawał się dogonić na dość znacznej przestrzeni, co podniecało wielce Karpińskiego, w autobusie, którego jechało do Rypina 10 osób.

Na szóstym jednak kilometrze począł już doganiać Szymańskiego i w pewnej chwili mógł go już wyminąć przy jeździe z nadmierną szybkością.

Szymański widząc, że nie uda mu się uciec skręcił na lewą stronę szosy i dał wolną drogę Karpińskiemu.

Wyścig odbywający się w czasie suszy rozniecał na szosie olbrzymie tumany kurzu i możliwe jest, że zasłoniły one tak widnokrąg przed Karpińskim, że nie zauważył jadącego na rowerze Tryniszewskiego z synem i całą mocą rozpędu wpadł na rowerzystę.

Skutki najechania były fatalne. Tryniszewski z sześcioletnim synkiem został zrzucony do rowu i wraz z dzieckiem doznał połamania żeber i nóg.

W ostatniej chwili autobus Karpińskiego wykręcił gwałtownie i wpadł na wóz Szymańskiego.

Brzęk tłuczonego szkła, krzyki i jęki rannych napełniły powietrze.

Z uszkodzonego mocno autobusu Karpińskiego wydobyto 9 osób lżej rannych i ciężko rannego i pokaleczonego odłamkami szkła Biernackiego z Rypina.

W stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala Tryniszewskiego z synkiem, Biernackiego odstawiono na kurację do domu, resztę rannych opatrzył lekarz na miejscu.

Szofera Karpińskiego aresztowano.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zauważywszy już niejednokrotnie w poczytnem piśmie Szanownego Pana Redaktora wzmianki o mnie, jako o właścicielu fabryki w Myszkowie — pozwalam sobie najuprzejmiej sprostować co następuje:

1) Jestem Dyrektorem Zarządzającym, nie zaś właścicielem Towarzystwa Akcyjnego Mijaczowskich odlewni Stali i Zakładów Mechanicznych »Bracia Bauerertz«;

2) Zakłady powyższego Towarzystwa są własnością Spółki Akcyjnej, nie zaś własnością prywatną

3) Zakłady tegoż Towarzystwa znajdują się w Mijaczowie, przy stacji Myszków, nie zaś w Myszkowie.

O łaskawe sprostowanie powyższego najuprzejmiej Szanownego Pana Redaktora proszę i łączę wyrazy wysokiego poważania

Stanisław Baueretz

Mijaczów, 23 lipca 1929 r.

P. Orzech ze Stopnicy znalazł przyjaciół w Warszawie.

Zgłosił się do komisarjatu w Warszawie p. Josek Orzech, rodem ze Stopnicy i złożył

piśmienną skargę

na poniedziałkową burzę z piorunami.

Ciekawy ten dokument brzmi jak następnje:

Kiedy zaczęło się łyskać na niepie, to ja

stojałem w tramwaju

numer zero i bardzo się bałem. A k strzeliło za mojemi plecami na ulicy Gęsiej, to ja zaczołem krzycić: Stać bo ja uciekam! To pan konduktor powiada

żeby ja cicho byłem

a tu cztery pasażerowie wołają żeby ja wyskakiwałem. I wzięli mnie wynieśli z wagonu i wprowadzili do bramy i zaczęli pocieszać i

uspokoili mnie zupełnie.

Ale jak ony poszli to się złapałem za kieszeń i potem latałem jak ten głupi owiec po deszczu i mokłem. Bo opiekunowie skradli mi

112 dolary i 380 złotych

razem z portfelem i pustemi wekslami.

Upraszam o odnalezienie przestempców i ukaranie bardzo surowo wieńzieniem albo zesłaniem do oddalonej gubernji, z szacunkiem

Josek Orzech.

Tragiczny słup z kiełbasą i wódką.

Smiertelny bój na zabawie strażackiej.

Onegdaj podczac zabawy, urządzonej przez straż pożarną w lesie w Chorzenicach, pod Radomskiem, wybuchła krwawa awantura, która zakończyła się śmiercią jednego ze strażaków.

Zaczęło się od słupa, na którego szczycie umieszczona była dla śmiałka, który się potrafi wdrapać na górę, butelka wódki i kiełbasa. W kolejce przed słupem stał szereg kandydatów na zdobycie nagrody.

Z dołu odezwały się liczne głosy protestu, Gabski zszedł ze słupa i dobywszy z za cholewy bagnetu rosyjskiego, począł nim wywijać na wszystkie strony.

Gdy jeden ze strażaków, Jan Chmielak, chciał awanturnika uspokoić, ten wpakował mu bagnet w brzuch aż po rękojeść, poczem rzucił się na innych strażaków i ranił ciężko Szkudlarka i Matuszewskiego. Awanturnika zdołano wreszcie obezwładnić i oddano go w ręce policji.

Chmielak wyzionął ducha na miejscu, dwaj ciężko ranni strażacy walczą w szpitalu ze śmiercią.

W czasie upałów.



Ilustracja nasza przedstawia, jak sobie radzą w Nowym Jorku w upalne dnie. Hydrant uliczny, parę metrów węża i gotowy zimny prysznic.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 24.7.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43,28 3/4
Paryż 34.95 1/2
Praga 26.38 1/2
Belgja 123.98
Szwajcarja 171.61 1/2
[illegible]ja 357.85
Stokholm 239.10
Dol. War. pr. obr. 8.88
5% Poż. Dolarowa 64,25—64,50
5% Poż. Konwersacyjna zł. 47,25
4% Poż. inwestycyjna zł. 110,75-110,50-112,00
4 1/2% Ziemsk. Kredyt. 49,—
Tendencja: mocniejsza.

AKCJE.

Warszawa, 24,7.

Bank Polski 165,50
Bank Zachodni 75,00
Bank spół. zarobk. 78.50
Spiess 150,—
Siła i Swiatło 125,50
Lipop 34,00—33,75
Norblin 137.00
Ostrowieckie 82,00
Rudzki 39.50
Tendencja: utrzymana.

GIEŁDA ZBOZOWA.

Poznań, 24.7.

Zyto 24,00—25,—
Pszenica 49.00—50.—
Otręby żytnie 19.00—20.00
Mąka żytnia 70% 38,50
Reszta notowań bez zmiany
Usposobienie spokojne.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1 tel 4-94